



Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 k. 20 hal.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1'40 mrk.	W Rosji	1/2 rubla.
W innych krajach 2 franki.			

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowym, p. Miejsce Piast. (Austria, Galicya).

Ustęp z najnowszego sprawozdania sejmowego.

Petycja ks. Bronisława Markiewicza przełożonego Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowym o uzyskanie najwyższego zatwierdzenia kościelnego dla tego Towarzystwa.*)

„Petycję ks. Bronisława Markiewicza, przełożonego Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowym, o wstawienie się Sejmu do Stolicy Apostolskiej, aby rzeczzone Towarzystwo otrzymało najwyższe zatwierdzenie kościelne i przywileje te same, jakie otrzymał ks. Bosko, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia“.

Wydział krajowy odniósł się do Ordynaryatu biskupiego w Przemyśle o zaopiniowanie, czy Towarzystwo to na poparcie zasługuje, a gdy Ordynaryat biskupi nadesłał opinię przychylną, przesłał petycję ks. Markiewicza c. k. Namiestnictwu z prośbą, by poparcie Wysokiego Sejmu dla tej petycji zostało w drodze dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej przedłożone.

Z przemówień wieczornych.

Należy nam pamiętać zawsze na obecność Pana Boga. Już Pan Bóg oświadczył Abrahamowi: chodź przedemną a uczynię przymierze moje między „mną“ i tobą. To znaczy, miej zawsze oczy zwrócone na mnie i noś mnie w myśli i w sercu. Pan Bóg bowiem

jest obecny na każdym miejscu, ale my niestety nie widząc Go oczyma, przestajemy się Nim zajmować, o Nim myśleć, a całą uwagę naszą zwracamy na rzeczy ziemskie, przemijające na to co nas widzialnie otacza a nieraz przedstawiamy sobie Pana Boga jako Pana i Stwórcę mieszkającego w niebie, a tymczasem jest On bliżej nas, jest przy nas, koło nas i wśród nas. O tem tedy nie należy zapominać, owszem od czasu do czasu na to uwagę zwracać. Gdy tak pod okiem Bożem będziemy działać, wszystkie sprawy nasze staną się dobrymi a nawet zasługującymi na żywot wieczny. Tak chodzili w obliczu Boga, jak się wyraża Pismo święte, święci Patryarchowie Starego Testamentu i dlatego byli mężami i sprawiedliwymi i doskonałymi w rodzajach swoich. To bowiem niechybna droga wytrwania w dobrem, a nawet coraz większego udoskonalenia się. I nie dziwnego, że tak jest, albowiem aby gałąź rodziła owoce, musi koniecznie z pniem drzewa być złączoną. Pniem takim w duchownym znaczeniu jest właśnie Pan Bóg, a ludzie to gałęzie. A zatem, ażebyśmy mogli rodzić owoce dobrych uczynków, powinniśmy jak najściślej z Nim się połączyć, a szczególnie pamiętać na obecność Jego. Dlatego radzi św. Grzegorz, abyśmy myśli nasze tyle razy wznosili do Boga, ile razy oddychamy; a wówczas możemy być spokojni o nasze zbawienie.

Wiecie dlaczego ludzie tak często wybuchają gniewem, popełniają tyle chciwości, nienawiści, zazdrości i różnego rodzaju nieprawości, tyle marnują czasu i darów Bożych? — Bo nie zastanawiają się, że Bóg

*) Patrz Nr. 4 r. 1898.

jest przy nich obecny. Gdyby pamiętali na obecność Pana Boga, to pamięć ta wyleczyłaby ich nie tylko z grzechów ciężkich, ale i z najmniejszych dobrowolnych. Przecież hamujemy się wobec ludzi od wielu grzechów. O ile więcej strzeglibyśmy się grzechów, gdybyśmy pamiętali na obecność Pana Boga, który jest naszym Panem i Sędzią.

Pamiętać zawsze na obecność Bożą a nie udoskonalić się jest tak niemożliwym, jak stać ustawicznie przy ogniu, a nie rozgrzać się; „albowiem kto z kim przestaje, takim się staje“. Jeśli tedy zbliżymy się do Boga, który jest doskonałością nieskończoną i nieugaszoną miłością, musimy stać się mu podobnymi, rozgrzać się i udoskonalić się.

Zresztą obecność Pana Boga doda nam otuchy i odwagi we wszystkich naszych przeciwnościach i pokusach, boć to mocarz nad mocarzami i śmiało wtedy mówić możemy z Dawidem prorokiem: „choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemes Ty jest ze mną.“

A teraz w jaki sposób mamy trwać w obecności Bożej? Najlepiej wyobrażać sobie obecność Chrystusa Pana bądź w postaci dziecięcia, bądź w postaci dojrzałego męża, jako za nas się trudzi, cierpi i umiera, albo jako naucza, zmartwychwstaje, idzie do nieba. Albo też odnawiać w sobie wiarę, że Pan Bóg jest przy nas, koło nas i w nas; że widzi wszystkie nasze uczynki, Sam będąc niewidzialny, że widzi wszystkie nasze poruszenia serca. Jako ptak latający otoczony jest zewsząd powietrzem, a zaś w morzu ryba wodą, tak i my dokądkolwiek się udamy, otoczeni jesteśmy zawsze Bogiem, Stwórcą naszym.

I taka pamięć na obecność Bożą nie męczy umysłu, a chroni nas od dobrowolnego wyrządzenia zniewagi majestatowi Bożemu.

Dzielnym sposobem pamięci na obecność Bożą jest także zwracanie uwagi na samego siebie; albowiem Pan Bóg jakkolwiek zapełnia wszechświat, to jednak w duszy naszej ma jakby swój tron i przebywa w niej jakby świątyni z tym zamiarem, abyśmy Mu na każdy czas należny hołd składali. Po cóż tedy szukać Boga zewnątrz nas; kiedy my Go posiadamy wewnątrz duszy naszej. Tak obcowali z Bogiem najwięksi święci, tak i my czynimy, bo to najlepszy sposób zdobycia sobie szczęścia wiecznego. Albowiem, królestwo Boże w nas jest, mówi Zbawiciel.

Pamiętać jednak zawsze na obecność Pana Boga nie jest rzeczą łatwą: tylko w niebie, a nie tutaj na ziemi będziemy bez przerwy mieli uwagę zwróconą na obecność Pana Boga; obecnie sprawy ziemskie odrywają nas od Boga. Wszelako jako w każdej enocie tak i w tej można posuwać się naprzód i przyjść do pewnej wprawy, która nam uczyni to zbawienne

obcowanie z Bogiem łatwiejszem i częstszem. I tak czynienie aktów strzelistych, czyli krótkich modlitek jest takim sposobem ułatwiającym obcowanie z Panem Bogiem. Żadne zajęcie, ani choroba nie może nam przeszkodzić w wzbudzaniu gorących a krótkich uczuć, które wyrazić można bądź słowy, bądź myślą. Zawsze można wznieść myśl do Boga i w domu i na drodze, w dzień i w nocy, bawiąc się i odpoczywając i prosić Go o pomoc czy usty, czy duchem, mówiąc np. zmiłuj się nademną Panie, wedle wielkiego miłosierdzia Twego; Boże bądź miłościw mnie grzesznemu, niech się dzieje Twoja wola święta; Jezus Marya; Jezu mój miłosierdzia i tem podobne.

Potem ułatwia nam obcowanie z Bogiem, częste wzbudzanie dobrej intencji, t. j. częste oświadczenie Panu Bogu przy każdym zajęciu, że nie chcemy w nim szukać swej przyjemności i swego pożytku, lecz jedynie pragniemy spełnić wolę Boga i podobać się Jemu. A nawet wśród każdego zajęcia należy odnawiać często tę świętą intencję.

Wreszcie przywodzi nam na myśl obecność Bożą pogłądanie na krzyż, albo na jaki obrazek święty.

Gdy będziemy tych sposobów używać, pamięć na obecność Pana Boga stanie się nam świętym nałogiem, który dopomoże nam do doskonałości chrześcijańskiej i do złączenia się z Bogiem. Pamięć na Boga jest środkiem świętości najprzystępniejszym, którego możemy użyć nawet w chorobie i wśród pracy największej i on nam wtedy zastąpi i inne środki do zbawienia, jakoto czytanie duchowne, rozmyślanie i modlitwę.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

III. Św. Katarzyna ze Sieny.

Wiele jest rzeczy dziwnych w żywotach Świętych Pańskich, które naśladować trudno. Te rzeczy tylko ci czynić mogą, którzy są takim duchem i takim natchnieniem Bożem wzruszeni, jak owi przedziwni święci. Do rzędu takich Świętych, należy św. Katarzyna ze Sieny. W jednym jednak możemy ją wszyscy naśladować wedle miary łaski nam danej, to jest w dopomaganiu duszom ludzkim do zbawienia i w pozyskiwaniu ich Bogu. Tym bowiem rysem głównie święta nasza celuje ponad wielu innych Błogosławionych Bożych.

Ta święta urodziła się w mieście Sienie, we Włoszech. Ojciec jej nazywał się Benincasa ze zawodu farbiarza, matka nazywała się Lapa. Rodzice jej byli, jak na swój stan, zamożni a oraz bogobojni. Katarzyna była jedną z dwojga bliźniąt, które przysły do świat roku 1347, a dla swej urody i dowcipu



Ołtarz Kaplicy zakładu wychowawczego w Miejsu Piastowem.

szczególnie rodzicom miła. Skoro się nauczyła pozdrawiać Pannę przeczystą, po schodach w domu swym chodząc, na każdym stopniu przyklękała, a po jednym „Zdrowaś Marya“ mówiła, wchodząc i schodząc. Szóstego roku miała jakieś dziwne widzenie, po którym nad wiek swój spoważniała i zaczęła ustawicznie modlitwą się zabawiać i umartwiać się w sposób nadzwyczajny. Siódmego roku czystość swoją panieńską Panu Bogu poświęciła, Pannie Matce Bożej gorąco się poręczając. Od tego czasu jedzenia mięsa zaprzestała i przymnożyła sobie umartwień. Miała coś osobliwego w sobie, iż od onych młodych lat pałała dziwną chęcią do pozyskiwania dusz ludzkich i w tych świętych najwięcej się kochała, którzy około zbawienia dusz pracowali i ludzi wiele do Pana Boga przywozili. Z tąd poznawszy Dominika świętego wówczas żyjącego tak go ceniła i jego synów duchownych słynnych z gorliwości apostołskiej, iż ziemię, po której deptali, całowała.

Zaledwo jednak doszła lat 12, młody człowiek szlachetnego rodu zapragnął ją poślubić. I cała jej rodzina życzyła sobie tegoż. Katarzyna zaś dowiedziawszy się o tem, obcięła sobie włosy, i na znak, że jedynem jej oblubieńcem będzie Pan Jezus, pokryła głowę nakryciem, jakie zakonnice nosiły. Rozgniewani rodzice odebrali jej osobną izdebkę, w której żyła jak w klasztorze i przeznaczili ją do gospodarstwa domowego, obarczając ciągłemi najkłopotliwszymi zajęciami wśród pośmiewiska sióstr i służących. Pobożna dziewica wyszła z tej ciężkiej próby zwycięsko, dzięki ustawicznej pamięci na obecność Pana Boga, któremu jakby kapliczkę zbudowała w sercu i z Nim wśród największej pracy łączyła się wewnątrz w nieustannem skupieniu. Wtedy siostry i przyjaciółki daleko niebezpieczniejsze zastawiły na nią sidła, bo poczęły pracować nad rozbudzeniem w niej nieznanie upodobania w próżnościach światowych, w ubiorach i rozrywkach. Katarzyna zaczęła staranniej się stroić, lecz wnet spostrzegłszy niebezpieczeństwo, żałowała swej słabości, owszem do końca życia gorzko opłakiwać jej nie przestała. Nareszcie rodzice poznali, że ją Pan Bóg wyłącznie dla siebie wybrał. zwolnili ją od zatrudnień do których ją byli przeznaczili, dozwolili iść już odtąd za natchnieniem Ducha świętego i dali jej osobną izbę, w której ona modlitwy i swoje nabożeństwa odprawiała. Jaką tam surowość żywota wiodła, i język tego nie wypowie. Na chlebie i jarzynach surowych nie warzonych przestawała; czasem i chleba przez długi czas nie jadła, a od lat piętnastu samą wodę szczerą piła; spała na gołych deskach, a spała ledwie dwie godziny przez dwa dni noc wszystką na modlitwie trawiać. Uczynkom tym pobożnym przydawała wartości głęboka pokora i doskonałe zręczenie się własnej woli. W 18. roku życia przyjęła

habit trzeciego zakonu św. Dominika. Między innemi umartwieniami skazawszy się wówczas na trzyletnie milczenie, nie otworzyła ust prócz spowiedzi i w modlitwie. Wtedy Pan Bóg obsypywał ją łaskami i objawieniami nadzwyczajnemi. A bojąc się, aby w nich nie była od czarta oszukaną, wzięła taką naukę od Ducha świętego: Gdy Boskie jest objawienie, po niem człowiek pokorniejszy i więcej sobą gardzący się staje; lecz gdy jest zdradliwe, próżno się w sobie kocha i nadyma nad innych.

Spowiednik jej Rajmund chcąc doznać, iżali one jej objawienia były z Boga, prosił jej, aby mu uprosiła skrucę wielką za grzechy. Ona nie odmówiła. I wydarzyło się, że wpadł w chorobę Rajmund, ona też zaniemogła; lecz dowiedziawszy się o chorobie spowiednika swego, nawiedziła go! I gdy rozmawiała z nim o ludzkiej ku Panu Bogu niewdzięczności, Rajmund tak bardzo płakać, łkać, i trząść się począł, iż mu samemu dziwnem było; bo nigdy w życiu z oną ciężkością i słodkością serca nie płakał. I wtedy wspomniął sobie, o co ją był prosił.

Gdy tak wielkimi doskonałościami jaśniała, przypuścił Pan Bóg na nią srogie szatańskie pokusy, które kalając jej wyobraźnię, tem były dla niej boleśniej-sze, im więcej świętą czystość miłowała. I z tej próby wyszła zwycięsko, po czem zwiększyła się jej miłość ku Bogu i ku biednym. Dwa szczególnie przykłady poświęcenia się godne są pamięci. Posługiwała starej kobiecie dotkniętej okropnym zaraźliwym trądem, której z tego powodu zabroniono nawet mieszkać w mieście. Katarzyna pielęgnowała ją jak własną matkę, a zamiast wdzięczności, doznawała tylko wyrzutów i obelg. Gorzej się jeszcze odpłaciła druga, chora na raka w piersiach, najodrażliwszą wydająca woń do tego stopnia, że nikt przy niej wytrzymać nie mógł. Katarzyna z wielką cierpliwością opatrywała jej ranę, za co niegodziwa niewiasta zmyśliła na nią najohydniejszą potwarz i tak zręcznie umiała ją upozorować, że najzacniejsze osoby nie wiedziały co o tem trzymać. Pomimo to Święta ani słowa skargi nie wyrzekła, owszem ze zdwojoną gorliwością niewdzięcznikom służyła. Podczas morowego powietrza w roku 1374 niosła posługi bliżnim w niezwykle sposób i czyniła liczne cuda.

Obok wszystkich łask nadzwyczajnych, jakiemi jaśniała ta wielka Święta, obdarzył ją także Bóg wielką mądrością i bystrością rozumu, oraz wymową tak nadzwyczajną, że ta młoda Dziewica była używaną do najważniejszych spraw Kościoła i najzbawienniejszy wpływ na cały świat wywierała. — Zasiadał wtedy na Stolicy świętego Piotra Grzegorz XI. z urodzenia Piotr Roger de Beanfort, siostrzeniec Klemensa VI. wybrany na papieża w Awinjonie 30. grudnia 1370 roku po śmierci Urbana VI. W czwartym roku

jego papieżstwa przybyła do Awinjonu deputacya rzymska, prosząc go, aby wrócił na mieszkanie do Rzymu, gdzie zasiadało tylu jego poprzedników.

Grzegorz, który od pierwszej chwili swojej elekcji zamierzał przenieść rezydencję swoją do Rzymu, odpowiedział przychylnie wysłańcom rzymskim i zawiadomił o swem przedsięwzięciu cesarza i panów chrześcijańskich. Wszelako spodziewając się uchylić od zatarg wybuchłych między Francją a Anglią, odłożył swój odjazd na później. Stan państwa Kościelnego w owej epoce nie był wcale kwitnący; pobyt Papieżów w Rzymie stał się tem konieczniejszy. Florentczycy sprzymierzywszy się z Visconti'ni medyolańskimi wkroczyli do państwa Kościelnego, opanowali wiele miast, wypędzili urzędników papieżkich, zajęli miasta Bolonię i Perudżę. Wezwania papieża do Florentczyków o wyprowadzenie ich wojsk z państwa Kościelnego i wynagrodzenie szkód poczynionych pozostały bez skutku; posłów od Papieża ciężko zelżono. Grzegorz XI. rzucił klątwę: i wszelkie stosunki z winowajcami były zakazane pod karą ekskomuniki, majątek ich uległ konfiskacie, osoby ich były ogłoszone za wyjęte z pod opieki prawa i zabroniono każdemu chrześcianinowi udzielać im gościnności i t. d. Z początku Florentczycy nie zważali na tę klątwę. Armia papieża nie przenosząca dziesięciu tysięcy, nie była w mocy odebrania utraconych miast. Wszelako rozległy handel Florencyi wskutek ograniczonych bullą papieżką stosunków zaczął upadać. Florentczycy zagrożeni w swoich finansach, zaczęli okazywać większą pokorę i uciekli się do świętej Katarzyny ze Sieny, chcąc przebłagać Ojca świętego. Wysłali ją tedy do Awinjonu 1376. Tam przyjęta od Grzegorza XI. i od kardynałów z oznakami czci wielkiej nie tylko celu swojego poselstwa dopięła, lecz jeszcze nakłoniła Papieża do powrotu do Rzymu pozbawionego rezydencji Papieżów od lat 70. Grzegorz XI. osiadłszy w Rzymie, przyzywał Katarzynę i w wielu sprawach jej rady zasięgał, szczególną zaś miał ufność w jej modlitwach. Szczęśliwa z pokoju wróconego Kościołowi, schroniła się Katarzyna w najcichsze ustronie, lecz nowe nieszczęście ogólne wywiodło ją z ukrycia. Dnia 27. marca 1378 roku w 47. życia umarł Grzegorz XI. Rozpoczęło się wielkie odszczepieństwo w Kościele. Święta Katarzyna bolejąc nad tem zgorznięciem, wszystkimi siłami starała się mu koniec położyć, popierając z jednej strony prawego Papieża a z drugiej strony nakłaniając antypapieża i jego stronników do upamiętania się i zgody. Nadmierne trudy zrujnowały przed czasem jej zdrowie. Umarła w Rzymie 23. kwietnia 1380. w 33. roku życia. Pochowana w kościele w Sienie. Kanonizowana r. 1461. przez Piusa II. Oprócz przykładu budującego i czynów wielkich, pozostawiła nam jeszcze cenne pisma: „Ro-

zmowy o Boskiej Opatrzności“, mowę na zwiastowanie Najśw. Panny i 364 listów, z których obok prawdziwej pobożności przebija blask geniuszu. Rozmowy pisane są po łacinie, listy po włosku. Mamy także po niej „Objawienia“ pisane po łacinie.

O alkoholu.

(Dokończenie).

Napoje wysokowe sprawiają zaburzenia, w mózgu i w nerwach. Komu wpadnie do oka albo do świeżej rany kropla wódki, ten wie jak dotkliwie nerwy jego ztąd cierpią. Jeśli kto napije się alkoholu, ten nie odczuwa wprawdzie na razie boleści w mózgu albo w nerwach, ale mimo to wyskok działa znacznie silniej. Następuje niezadługo zajęcie głowy a wreszcie odurzenie. Język odmawia posługi, nogi się chwieją a gdy pijak straci przytomność, wtedy zatrucie jest widoczne, następuje ubezwładnienie, które sięga aż do mózgu. Jeśli kto raz zatruje się tak alkoholem, jest to już wielkiem wykroczeniem przeciw zdrowiu ciała, lecz jest jeszcze gorzej, gdy wykroczenia przechodzą w nałóg. Wtedy do pijaństwa przyłącza się próżniactwo. Niezadługo i wola staje się jakby ubezwładnioną, albowiem pijak czyni postanowienia, ale ich nie wykonuje. W rodzinie jego następują wtedy straszne sceny, których niepodobna opisać.

Nędza moralna i materyalna ogarnia pijaka i całe jego otoczenie. Wreszcie sprowadza ten nałóg szkaradny na człowieka chorobę mózgu, a w końcu sprowadza go do domu obłąkania. Doktor Bär z Berlina mówi: nie ma najmniejszej wątpliwości, że używanie napojów wysokowych jest najdzielniejszą przyczyną powiększenia się i rozszerzenia chorób umysłowych. Hrabia Szaftesbury, który przez 50 lat prezydował w komisji mającej staranie o umysłowo chorych, orzekł w sprawozdaniu swoim wniesionem do angielskiej izby wyższej, że 1/10 a zatem więcej niż połowa chorób umysłowych w Anglii i w Ameryce miewa za przyczynę niewstrzemięźliwość bądź samych chorych, bądź ich rodziców. Zaś we Francji w roku 1883 stwierdzono, że w trzech departamentach więcej wypotrzebowano alkoholu, aniżeli w pięciu innych, których ludność była dziesięć razy większa. Ale też te trzy departamenty wykazały 140 samobójstw, gdy w pięciu innych było tylko 50.

Szwajcarskie biuro statystyczne głosiło, iż w przeciągu pierwszego kwartału roku 1891 umarło w 15 największych miejscowościach w Szwajcaryi 895 osób dorosłych, pomiędzy którymi każdy dziesiąty zeszedł z tego świata głównie w skutek pijaństwa. Najgorzej zaś przedstawiają się lata życia w sile

wieku. W wieku pomiędzy 40 a 59 rokiem umarło 390 mężów a pomiędzy nimi co 6^{ty} umarł wskutek nadużycia alkoholu.

Szczególniej szkodzą napoje wysokowe dzieciom. One wywierają zgubny wpływ na rozwój umysłowy i cielesny dziecka i usposabiają go do złych nałogów.

Teraz zachodzi pytanie, czy też napoje wysokowe dają siłę ciału?

Wiemy, iż wino, wódka i napoje im pokrewne nie zawierają nic pożywnego w sobie a piwo zawiera tylko bardzo małą zawartość pożywną. A zatem są w błędzie ludzie, którzy twierdzą, że używanie napojów wysokowych dodaje im siły do pracy. A zresztą doświadczenie najlepiej o tem poświadcza. Gdy sławny Benjamin Franklin pracował w Londynie jako zecer w jednej drukarni, drwili z niego jego towarzysze, iż pił tylko wodę, a ten wezwał ich na próbę, kto mocniejszy. Franklin podjął skrzynię z czcionkami i trzymał ją wyciągniętą ręką w powietrzu, czego żaden z używających piwa nie potrafił.

Gdy 13 sierpnia w roku 1835 odbywało się w Londynie pierwsze publiczne zebranie celem ukrócenia pijaństwa, przemawiał dzielnie przeciw temu nałogowi poseł parlamentu Buckingham. Gdy przestał mówić, wtedy powstał jeden robotnik i oświadczył, że zupełnie zgadza się na wszystkie twierdzenia mowcy co do palonych trunków, lecz co do piwa musi zastrzedz, iż ono jest napojem zdrowym a nawet koniecznym do utrzymania życia; on bowiem i jego towarzysze są tego przekonania, iż nigdy nie mogliby podołać ciężkiej pracy jaką podejmują codziennie, gdyby nie używali piwa. Wówczas postawił pytanie skierowane do rzeczzonego posła: czy piwo i dla robotników jest zbyt cenne i osądzi, że robotnicy bez piwa mogliby jeszcze lepiej pracować.

Buckingham powiedział, że tak, krótko udowadniając swoje mniemanie a wreszcie zakończył pytaniem skierowanym do robotników: Czyście już tego kiedy próbowali? Odpowiedzieli, że nie. A zatem zauważył Buckingham, iż nie wypada wyrokować o rzeczy, której się osobiście nie doświadczyło i uczynił wniosek, iżby zechcieli zrobić na sobie doświadczenie przez jeden miesiąc, a potem, żeby znowu zebrali się na tem samem miejscu, celem oznajmienia o wyniku próby. I zaraz znaczne grono robotników na to się zgodziło.

Po upływie miesiąca nastąpiło drugie zebranie jeszcze liczniejsze i wtedy przedstawiciel robotników oświadczył uroczyście: od ostatniego zebrania żaden z nas nie pił trunku upajającego a nawet go nie kosztował. W pierwszych dniach zdawała nam się woda za mdła i niemająca smaku; ale już pierwszej niedzieli nie czuliśmy się tak znużeni i wyczerpani pracą tygodniową jak przedtem. Jeszcze lepiej czuliśmy się

przy końcu drugiego tygodnia. Oraz zauważyliśmy, że chęć do jedzenia się powiększyła, że umysł nasz był mniej rozdrażniony i że siły nam przybyły. I podczas tych tygodni nikt z nas nie przerwał pracy ani przez jeden dzień, nikomu nie odciągniono zapłaty, i wyszliśmy materyalnie bardzo dobrze, bo na końcu czwartego tygodnia każdy z nas miał w kieszeni kilkanaście reńskich więcej, aniżeli ongi bywało. I my dalej tak będziemy postępować jakśmy zaczęli i polecamy wszystkim robotnikom, aby poszli za naszym przykładem. I od tego czasu w Anglii wszczęła się ze skutkiem gorąca walka przeciw pijaństwu; a Świt, tak się bowiem nazywał ów przedstawiciel na wspomnionych zebraniach, z wielkiem powodzeniem i skutkiem szerzył wstrzeźliwość przez długie lata na wielu miejscach w Anglii, występując na zebraniach. Alkohol jest źródłem nieszczęścia nie do opisania. On rujnuje zdrowie, dobrobyt, spokój, szczęście rodzinne, siłę robotnika, zadowolenie wewnętrzne, zaciemnia jasny pogląd na rzeczy, zakłóca porządek, zabija głos sumienia i łaskę Bożą, w końcu sprowadza zamęt i upadek powszechny w narodzie.

Statystyka podaje, że już w Belgii w roku 1850 było szynków 53000, w roku 1880 było ich 125000, ale teraz jest ich 130000. W tym przeciągu czasu przybyło samobójstw o 80%, chorób umysłowych o 104% a zasadzeń kryminalnych o 135 procent.

W roku 1868 minister oświaty w parlamencie belgijskim wykazywał skutki pijaństwa w Anglii w ten sposób: pijaństwu należy przypisać $\frac{9}{10}$ ubogich, $\frac{8}{10}$ zbrodniarzy, połowę chorych $\frac{1}{3}$ część obłąkanych, $\frac{1}{4}$ opuszczonych dzieci a $\frac{1}{3}$ rozbitków na morzu. A sędziowie angielscy jeszcze gorzej tę rzecz przedstawiają. I tak, Fitzgerald twierdzi: niewstrzeźliwość jest zbrodnią, która prowadzi do wszystkich innych zbrodni, ona bowiem sprowadza $\frac{19}{20}$ wszystkich zbrodni jakie się w kraju dzieją. — A baron Dowse powiada: gdyby lud nasz był trzeźwym, toby zdaniem mojem wnet wszystkie zbrodnie ustały, wśród nas. Zaś Coleridge twierdzi: gdyby Anglia stała się trzeźwą, toby można $\frac{9}{10}$ więzień zamknąć. Wedle doktora Filburga członka rosyjskiej komisji zdrowia, używania alkoholu jest przyczyną $\frac{2}{3}$ wszystkich obłąkanych a $\frac{2}{3}$ zbrodniarzy.

W Anglii są posiadacze ziemi tak bogaci, iż do nich należą całe miasta a nawet hrabstwa. Niektórzy z nich chcąc usunąć zgubne skutki pijaństwa kazali wszystkie szynki zamknąć w swoich posiadłościach. I jakież z tąd skutek. W jednej wsi White Coppice w Lancashir zauważono: przez 17 lat mieli we wsi szynki a przez 15 lat ostatnich nie było ani jednego. Podczas pierwszej doby panowała niemoralność powszechna. Prawie co w drugim domu można było znaleźć dziecko bez ojca. W ostatnich zaś 15 latach dzieci

takiego rodzaju należą do wielkich rzadkości. Podobne doświadczenia uczyniono i na innych miejscach. W hrabstwie Tyrone w Irlandyi, liczącym 10000 ludności musiano dla licznych zaburzeń ulicznych utrzymywać znaczny oddział policyi. Skoro zaś szynki zamknięto, w krótkim czasie nie potrzeba było żadnego policyana, a wydatki na ubogich zmniejszyły się o połowę.

Co najsmutniejsza, że skutki pijaństwa przechodzą w spadku po rodzicach na potomstwo i tam już pomoc ludzka niemożliwa. I tak skłonność do suchot, osłabienie nerwów i choroby umysłowe pojawiają się znowu nie tylko u dzieci, ale i u wnuków pijackich. Co przodkowie zepsuli w mózgu i w nerwach u siebie, to osłabili oraz i w swoim potomstwie. Potomstwo po pijakach często cierpi na padaczkę, na głuchotę, na niemotę, na szkrofle, na osłabienie umysłowe i t. d. Jednym słowem, używanie napojów wysokokowych jest jedną z pierwszych przyczyn zwyrodnienia narodów.

Wedle zdania najznakomitszych lekarzy i wedle doświadczenia, przychodzimy do następujących wniosków:

1. Napoje wysokokowe, jakoto: wódka, wino i piwo są dla zdrowych ludzi niepotrzebne, owszem bez nich ludzie zdrowi mogą się zupełnie obejść.

2. Alkohol nie jest żadnem pożywieniem i nie daje żadnej siły ciała. On działa tylko podniecająco, lecz potem sprowadza jeszcze większe znużenie i osłabienie naszego ustroju.

3. Napoje wysokokowe są tem więcej szkodliwe, im więcej zawierają alkoholu; a zatem wódka jest najszkodliwszą.

4. Dla dzieci jest alkohol trucizną.

5. Alkohol używany w większych ilościach odurza, ubezwładnia i ogłusza mózg a nawet może sprowadzić śmierć nagłą.

6. Używane w małych ilościach według zwyczaju, szkodzi powoli wszystkim znaczniejszym częściom ciała, jakoto: żołądkowi, wątrobie, nerkom i sercu.

7. Używanie trunków upajających jest zgubnem szczególnie dlatego, iż obudza chęć, aby pić coraz więcej a tym sposobem wywołuje nałóg pijaństwa.

8. Pijaństwo wyniszcza w człowieku wszystkie szlachetne uczucia, a zaś budzi w nim najdziksze namiętności i często jest przyczyną wielu zbrodni.

9. Pijaństwo rujnuje wszystkie zdolności umysłu i ducha, i powoli prowadzi do obłąkania.

10. Pijaństwo niszczy szczęście rodzinne i sprowadza nędzę i ubóstwo.

Pisze znakomity ksiądz Albert Weiss: mamy obecnie wiele nieszczęść społecznych i rozglądamy się za pomocą, aby im przeciwdziałać; a pierwszą

pomocą jest i będzie zawsze samopomoc. Lud musi sam sobie pomagać, aby uchylić zgubne skutki pochodzące z używania napojów wysokokowych... Ludzie uskarżają się na ciężary wojskowe, a sami dobrowolnie nakładają na siebie trzykroć większe ciężary, hołdując używaniu napojów sztucznych.

Czyż nie tak?

Gdy tak dalej pijaństwo panować będzie, to ubóstwo i występki nie ustaną. Żadne prawodawstwa i żadna władza nie zdoła poprawić doli warstwy robotniczej. Pijaństwo jest gorsze aniżeli zaraza. I ten nie kocha ojczyzny, kto przeciw tej pladze głosu nie podnosi i przykładem swoim jej nie zwalcza.

Czyby nie można ograniczyć przynajmniej używania trunków wysokokowych? — Czemu nie, wszak przed laty 50^{ciu} o połowę mniej pijano aniżeli dzisiaj; a zresztą i dzisiaj jest pomiędzy nami krocie tysięcy ludzi nie używających wcale żadnych trunków, albo prawie nie. Najłatwiej jest zachować wstrzemięźliwość przez zupełne wstrzymywanie i wyrzeczenie się trunków upajających. Umiarkowane używanie jest znacznie trudniejsze.

L. 17.

Wolno drukować.

Z Konsystorza biskupiego obrz. łac.

w Przemyślu, dnia 8 stycznia 1900.

† Łukasz Solecki, biskup.

Ofiary na miesiąc Styczeń.

Ks. W. R. 3 kor., ks. prob. Stanisław Chromiński 40 kor., p. Józef Goryl 4 kor., ks. J. Jędryś 14:40 kor., ks. prob. Wojciech Komperda 4 kor., p. Marcin Popkiewicz 10 kor., p. Michał Orłowicz 20 kor., ks. prob. Tomasz Teleka 6 kor., ks. prob. Michał Krysa 6 kor., p. Alojzy Jakób Szczepański 3 kor., ks. kan. Maryan Podgórski 2 kor., ks. kan. Leon Sroczyński 10 kor., p. Aniela Kielanowska 30 kor., p. Józef Nowak 4 kor., Klasztor PP. Benedyktynek w Staniątkach 20 kor., ks. Wojciech Bielawski 10 kor., p. Tekla Wędrychowska 4 kor., p. Jan Godula 2 korony, p. Jan Bylica 3 kor., ks. kan. Wincenty Telega 6 kor., p. Antoni Serafin 8 kor., p. Marya Miączyńska 21:20 kor., p. Antoni Bałutowski 1:80 kor., p. Wincenty Szalczyński 27:60 mrk., p. Andrzej Baron 4 mrk., ks. Władysław Kisielewicz 13 mrk., p. Janina G. 10 kor., ks. Kujot 10 mrk., p. Slaska 4 mrk., p. Eleonora Bujnowska 2 kor., p. B. Hr. Stadnicka 40 kor., ks. Dr. Ryłko 4 kor., p. Wysocki 3 mrk., ks. prob. Dr. Szwedowski 20 mrk., ks. prob. Witek 2 mrk., ks. J. Zieliński 10 mrk., p. I. Filipski 3 mrk., p. Walenty Bijok 1:45 mrk., p. Franciszek Botor 10 mrk., Klasztor PP. Benedyktynek w Przemyślu 32 kor., ks. I. Ruszel 6 kor., p. Anna Philipp 30 mrk., p. Józef Szulc 5 mrk., ks. prob. T. 5 mrk., p. Piotr Maszner 3 mrk., p. Matusz 5:20 kor., p. Andrzej Cielatko 200 mrk., p. Jan Bagsik 43:50 mrk., ks. Rabea 5 mrk., ks. F. Kąforke 100 mrk., J. E. ks. biskup Antoni Andrzejewicz 20 mrk., p. Stefan Filipowski 3 mrk., p. Klementyna

Dolais 5 kor., p. Maksymilian Wiatr 2 kor., p. Modesta Cieńska 2-80 kor., p. Jadwiga Daczyńska 50-70 kor., p. Aniela Gniewosz Kouty 10 kor., ks. Erazm Neuburg 4 kor., ks. Inf. Stanisław Waleczyński 100 kor., p. F. Drozdowa 10 kor., p. Józef Krzyślak 3 mrk., p. Peschke 120 mrk., p. Dolezewski 6 mrk., p. Albert Kontny 10 mrk., p. Dydyńska 2 kor., ks. A. Panek 2-90 kor., ks. prob. Jan Klimek 4 kor., p. Jakób Sucharski 12 kor., p. Marcin Brzęk sztukę materyi na ubranie wartości 48 k., ks. dziek. Edward Winnicki 10 Mszy św., p. Jan Buchta 110 mrk., p. Dr. Mikołaj Buzdygan 4 kor., ks. prob. Wojciech Rosebayger 10 kor., ks. prob. Rokosz 6 kor., p.

Antoni Grabara 200 mrk., p. Marya Nowakowska 6 mrk., ks. prob. Walenty Mączka 9-80 kor., ks. Andrzej Kurek 4 kor., p. M. Żepszałczonka 2 kor., J. E. ks. Biskup Łoboś ze składek w dyecezyi Tarnowskiej 200 k., p. Wonsowski 4 k., p. Schneider 2 kor., p. J. Zeńczuk 10 kor., p. M. 2 k., ks. Stanisławczyk 5 kor., p. Katarzyna Rataj 2 kor., p. Szczepan Rysz 2 k., ks. prob. Edward Kotecki 10 kor., ks. prob. M. Maryniarczyk 10 k., ks. prałat Dorszewski 10 mrk.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Ks. Bronisława Markiewicza

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyśle

dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic

aprobowane przez Najprz. Konsyst. o. ł. w Przemyśle i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 3 złr. 50 ct. w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty, uznając tę pracę na polu homiletycznem jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa, oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

„Ruch Katolicki“ z dnia 25. października 1899 w fejletonie umieścił następującą wzmiankę:

Do szeregu poważniejszych publikacyj zaliczyć wypada nową pracę ks. Bronisława Markiewicza „O wymowie kaznodziejskiej“ 8°, str. 543. Autor, jako dawny profesor teologii pasterskiej w przemyskim seminaryum oparł to obszerne swe studyum nad jednym z najważniejszych posłannictw i obowiązków kapłana nie tylko na dziełach najznakomitszych mowców i nauczycieli wymowy kościelnej — ale i na własnem długoletniem doświadczeniu. Tym sposobem powstała książka, która wielkie wyświadczyć może przysługi kaznodziejstwu naszemu a znaleźć się powinna nie tylko w seminaryach, ale wszędzie, gdzie pragną podniesienia, rozkwitu i owoców wymowy kościelnej.

Całość rozpada się na 4 części, z których pierwsza omawia pożytki i potrzeby kaznodziejstwa. Znajdujemy tu nie tylko teologiczne tego uzasadnienie, ale i dokumenty historyczne z dziejów polskiego Kościoła zaczerpnięte, które wskazują, jak o tę posługę słowa Bożego u nas się troszczono. W następnej mówi autor o przymiotach dobrego kaznodziei, potem wyklada naukę o samych kazaniach i przemówieniach, podając zasadnicze pojęcia o ich budowie, o dowodach, o formie, o warunkach w ogóle, od jakich skutek tej pracy zawisł. Wreszcie w czwartej części rozbiera różne rodzaje przemówień i kazań — dając bardzo praktyczne wskazówki co do treści fachowej.

W naszej ubogiej literaturze retorycznej, książka ks. Markiewicza stanowi nabytek bardzo ważny i wyda, spodziewamy się, piękne owoce, jeśli tylko znajdzie, jakby powinna, rozpowszechnienie po seminaryach naszych przedewszystkiem, gdzie może służyć jako znakomity przewodnik w tak trudnem zresztą a ważnem studyum.

Ks. S... w „Katoliku“, kalendarzu wydanym we Lwowie na r. 1900 pisze o temże dziele: „Ks. M. w swoim dziele świeżo ogłoszonym „O wymowie kaznodziejskiej“ więcej mówi o św. Pawle, o św. Franciszku Ksawerym, o św. Franciszku Borgiaszu, o św. Franciszku Salezym, o Skardzie i Birkowskim, aniżeli o Bousecie, Massilonie i t. p. wielkościach oratorskich, dowodząc, że pierwszorzędnymi kaznodziejami nie są ci, których estetycy świeccy za takich uważają, ale owi, którzy krocie ludzi nawrócili. Jednak pięknego stylu i postaci retorycznych nie gani, owszem dla nauczania się tychże radzi rozczytywać się nie tylko w autorach kościelnych, ale i we świeckich naszych klasykach, a dla nabycia dokładnej znajomości języka rodzimego i przyswojenia sobie toku czysto polskiego radzi przedewszystkiem czytać autorów swojskich; tembardziej, że wielu kaznodziejów naszych góruje ponad mowcami innych narodowości poglądem wyższym na rzecz, o którym przymiecie niezbędnym pierwszorzędności i doskonałości kaznodziejskiej O. Mikołaj Schleiningger i O. Józef Jungmann i inni powszechnie zachwalani autorowie teoryj kaznodziejskich ani słówkiem nie wspominają“.

Nowej biblioteki pisarzy polskich tomy V., VI., VII., VIII.

zawierające poezye Juliusza Słowackiego wraz z portretem autora w ozdobnem i tanim wydaniu, wyszły z druku nakładem Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai Ob. S.). T. V. zawiera poezye ulotne, drobne i t. p., poematy; t. VI. poematy i dramaty; VII. i VIII. dramaty.

W Przemyśle w drukarni M. Dzużyńskiego wyszła Biblia w 50 obrazkach kol. bardzo piękna i tania, bo tylko 3 kor.

Nakładem ks. Bronisława Markiewicza w Miejsu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukem W. Lenika w Krośnie.